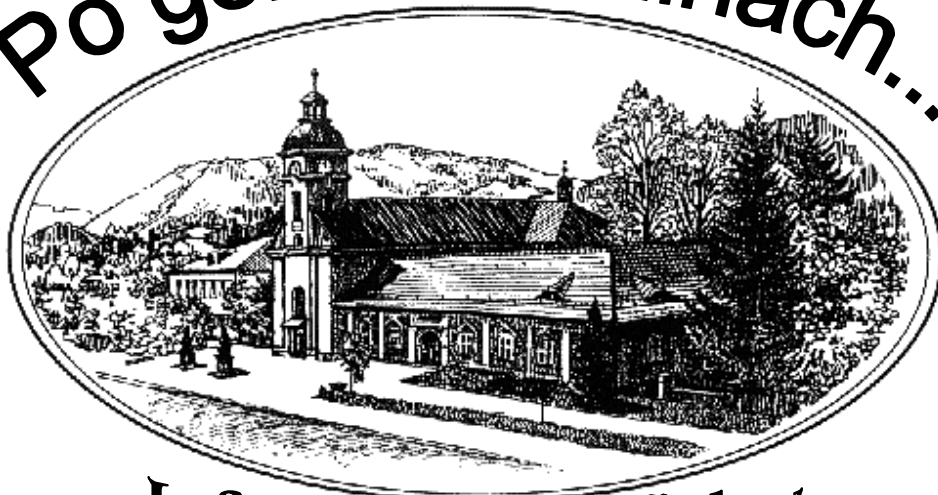


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 6 (557) 6 lutego 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja@poczta.onet.pl

V NIEDZIELA ZWYKŁA

Wyobraźmy sobie, że patrzymy wieczorem przez okno i widzimy chodzącego po ulicy człowieka. Przejdzie raz, potem drugi. Ciemność gęstnieje, nadchodzi noc.

Kogo szuka? Lekarza czy przyjaciela, który by mu pomógł rozwiązać ciężki osobisty problem? Jeśli jesteśmy ludźmi, wczujemy się w jego sytuację.

Zatrzymamy się przy nim, pozdrowimy go i zapytamy: szuka pan kogoś?

Wyciągnie notes z adresami.

W dobrym kierunku pan idzie. Zaraz pana zaprowadzę... Znam go.

A teraz wyobraźmy sobie inną sytuację: Spotykamy kogoś w podróży, w pociągu albo w uzdrowisku czy w poczekalni u lekarza... Mówi, a my słuchamy.

Bardzo mocno kogoś pokochał... potem przyszła boleść rozczarowania, z której nie potrafi znaleźć wyjścia. Albo popełnił jeden fałszywy krok i od tego momentu nikt nie chce z nim rozmawiać. Został sam.

Albo nasłuchiwał się już tyle różnych teorii o dobrym życiu, że jest zupełnie zdezorientowany. Zaczyna żyć według jednej - nie wychodzi; zaczyna według drugiej - także to samo... Zbliża się wieczór, życie przechodzi, a jemu przybywa niepewności i poczucia bezużyteczności.

Żał nam tego człowieka.

Pomóżmy mu: jeśli pragniesz prawdziwej miłości w zamian za zawiedzioną miłość, jeśli szukasz przyjaciela... znam Kogoś, który w miłości jest wierny aż do końca. Jeśli popełniłeś błąd, z powodu którego wszyscy się boczą, aby nie wystawić na szwank swego dobrego imienia, pokażę ci Kogoś, kto umie wszystko odpuścić i kocha wszystkich ludzi.

Poszukujesz prawdy o życiu?

Ten, o którym wspominam, z pewnością ci ją da. **Kto to jest?**

Jeśli chcesz, zapoznam cię z Nim... Nazywa się Chrystus.

Mniej więcej tak się to zaczyna. Kiedy kogoś usłyszałem, staram się mu pomóc. Najpierw zapoznaję ludzi z Chrystusem przez to, że w kontakcie z nimi zachowuję się tak, jak On by to

zrobił, gdyby był na moim miejscu. W ten sposób daję im możliwość doświadczyć Jego obecności.

A dopiero potem, to czego nie zrozumieli, wyjaśnię słowem. Nigdy jednak nie nakazuję, nie zmuszam, zawsze tylko przedkładam.

Albo - jak mówi Ewangelia - stawiam swoje światło na świeczniku. Już przez to czynię dobro, że staram się według przykładu Chrystusa być dobrym.

To jest nasze zadanie i to miał na myśli Chrystus, kiedy nazwał nas światłem.

Kiedy mała Bernadeta stała przed komisją badającą objawienia w Lourdes i słyszała niedowierzające i przykre pytania dotyczące objawień, odpowiedziała: „Mam polecenie tylko wam oznajmić, a nie zmuszać was do uwierzenia”.

To jest funkcja także i naszego chrześcijańskiego światła: udostępnić, oświecić, umożliwić swoim życiem i swoim odpowiednim słowem poznanie... Nie wolno nam naciskać, narzucać, ale nie wolno nam również chować swojego światła pod korcem ze strachu albo ze źle rozumianej skromności.

Jeśli mamy na myśli lampę, do której porównywał nas Chrystus, to musimy pamiętać, że nasze światło zgasłoby pod korcem... Żyjemy więc po to, abyśmy świecili. A świecimy, abyśmy żyli,

Nasze światło i nasze życie wzajemnie od siebie zależą.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 58, 7-10

Psalm: Ps 112

II czytanie: 1 Kor 2, 1-5

Ewangelia: Mt 5, 13-16

Czytając Katechizm

Drugie przykazanie kościelne

Chcąc należycie zrozumieć sens i wagę drugiego przykazania kościelnego należy wpierrw uświadomić sobie, co to jest pokuta i nawrócenie.

Otóż słowa te oddają wiele idei biblijnych. Wiązą się zarówno z żalem i skruchom, jak i ze zmianą sposobu myślenia lub zachowania, które mogą doprowadzić człowieka do nawrócenia moralnego. Toteż jeden z podstawowych aspektów pokuty wyraża ideę zawrócenia, zmiany kierunku, powrotu na właściwą drogę. Chodzi więc głównie o wewnętrzną przemianę człowieka, który uświadamia sobie zło, jakim jest grzech, uznaje w sobie osobistą winę za jego popełnienie i wyraża gotowość naprawienia skutków grzechu i zadośćuczynienia za nie.

Pokuta i związane z nią nawrócenie jest istotnym elementem Bożej ekonomii zbawienia. Sam Chrystus podkreślił jej nieodzowność w całym procesie uświęcania się człowieka. Wprawdzie nie mówił On nigdzie o praktykach pokuty, to jednak dał jej przykład. Poddał się obrzędowi Janowego chrztu pokuty, prowadził pokutniczy tryb życia, od swoich uczniów żądał wyrzeczenia się siebie, a biorąc ciężar grzechów wszystkich ludzi, zadośćuczynił za nie przez Swoją mękę i śmierć krzyżową.

Stąd pokuta chrześcijanina jest konsekwencją przyjęcia Ewangelii, sposobem naśladowaniem Chrystusa i odpowiedzią na Jego powołanie do bycia świętym. Staje się przez to środkiem do przewycięzania potęgi grzechu i jego skutków. Prowadzi nie tylko do zerwania z grzechem, lecz także do uleczenia podłoża, z którego on wyrasta. Wreszcie chroni ona człowieka przed niebezpieczeństwem grzechu.

Dlatego też pokuta pozostaje w ścisłej łączności z życiem sakramentalnym, bowiem udzielają one człowiekowi niewidzialnej mocy do przewycięzania w sobie złych skłonności. W sposób szczególny wiąże się ona jednak z sakramentem pokuty udzielanym we wspólnocie Kościoła. Jak zauważa ks. prof. Jan Orzeszyna z Krakowa, przewycięzenie w sobie grzechu nie jest sprawą prywatną, którą każdy sam na własną rękę mógłby regulować z Bogiem. Toteż dokonuje się ono w Kościele Chrystusa, który odgrywa istotną rolę w doprowadzeniu grzesznika do pojednania się z Bogiem.

Sakrament pokuty w praktyce Kościoła

Kościół zawsze czuwał, aby pokuta sakramentalna miała właściwą rangę w życiu chrześcijanina i była prawidłowo rozumiana. Sobór Laterański IV z roku 1215 ustabilizował praktykę przystępowania do sakramentu pokuty, żądając, aby każdy chrześcijanin po dojsciu do lat rozeznania przynajmniej raz w roku wyspowiadał się i przyjął Komunię świętą.

Na przestrzeni dziejów dążono jednak do tego, by spowiedź św. miała wagę osobistego zaangażowania oraz zdecydowanej postawy zmiany życia, czemu powinny służyć, jakże rzadko sprawowane w naszych kościołach, nabożeństwa pokutne. Odchodzi się więc od pojmowania spowiedzi św. - jako aktu sądowego - na rzecz osobiście podjętej przemiany serca. Taki proces jest możliwy wówczas, gdy człowiek przystępuje do spowiedzi św. z należnym przygotowaniem. Nie z doskoku i "na odczepne". Stąd nadal winno się zwracać uwagę na wypełnienie warunków, które poprzedzają przystąpienie do krater konfesjonatu. Są nimi: szczery żal za popełnione grzechy oraz chęć mocnego postanowienia poprawy.

Sens przykazania kościelnego w życiu chrześcijanina

W nowej wersji pięciu przykazań kościelnych uderza fakt ustanowienia osobnego przykazania, poświęconego spowiedzi św. Nie pozostawia to żadnej wątpliwości, że jest to odpowiedź Kościoła na coraz bardziej szerzącą się praktykę zaniku poczucia grzechu wśród współcześnie żyjących ludzi, nawet tych, którzy deklarują swój katolicki światopogląd. Wydaje się, że jest to największy grzech współczesności: utrata świadomości grzechu. Pojawiają się nawet tendencje w teologii moralnej uprawianej na zachodzie Europy, które starają się wprowadzić w świat obiektywnych wartości subiektywną ich ocenę. W wyniku czego, dozwolone może być to, co jest osobiście przyjmowane.

Nie może więc dziwić nas, że Kościół w odrębnym swoim przykazaniu stara się podkreślić doniosłość i konieczność spowiedzi świętej jako należycie rozumianej świadomości moralnej człowieka, czyli poczucia Boga i prawego sumienia.

Kodeks Prawa Kanonicznego poucza nas, że jedynym i zwyczajnym sposobem, przez który wierny dostępuje pojednania z Bogiem i Kościołem, pozostaje indywidualna spowiedź oraz rozgrzeszenie. Ten sposób sprawowania sakramentu nie powinien być w żaden sposób zaniedbywany przez Duszpasterzy, ani też zastępowany, bez słusznych powodów, rozgrzeszeniem ogólnym.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, który mieści się w tym przykazaniu. Otóż w nowym jego brzmieniu człowiek nie jest zobowiązany do korzystania z sakramentu pokuty jedynie w okresie wielkanocnym. Prawo kościelne nie precyzuje, kiedy należy to uczynić. Mamy więc do czynienia z wolnością decyzji, która ostatecznie winna doprowadzić do pełnego wyznania swych grzechów, przynajmniej raz w roku.

Czy tylko raz w roku?

Byłoby poważnym uproszczeniem, gdybyśmy treść drugiego przykazania sprowadzali do matematycznej dokładności i skrupulatnie raz w roku "odhaczali" się przy konfesjonale. Kościół przypominając wiernym o konieczności spowiedzi św. podaje jedynie wymagane minimum. Nie można zapomnieć, że drugie przykazanie kościelne ma na celu zapewnienie pełnego uczestnictwa w każdej Mszy świętej. Daje więc możliwość umocnienia się Jego Słowem i Ciałem. W życiu pełnym trudności i niebezpieczeństw korzystanie z tych darów, nie powinno mieć charakteru z góry zaplanowanej liczby: "jeden raz"!

Należy także podkreślić, że dla dobra duchowego spowiadamy się także z grzechów powszednich. Sakrament pokuty bowiem nie tylko odpuszcza grzechy ciężkie i karę wieczną, jedna człowieka z Bogiem i Kościołem, ale też niesie spokój sumienia i pomoc w lepszym rozeznaniu własnej osobowości. Wzmacnia duchowo, uodparnia na zło, pomaga przystosować się do właściwego współżycia z bliźnimi przez chętnie jednanie się z nimi, i wreszcie czyni całe życie człowieka aktem uwielbienia Boga bogatego w miłosierdzie. Toteż sakrament ten staje na drodze naszego uświęcania się, a świętości nie można osiągnąć bez życia w ciągłym, a nie tylko sporadycznym pojednaniu się z Bogiem.

ks. Jacek Bąk Opiekun nr 25 (119) 2002

przysłowie na luty

Matka Boska z Lourdes zdrowie przywraca i zimę skraca.

Głos smutnej prawdy

W czasie obchodzonych rocznic - utracenia lub odzyskania wolności przez Polskę, a w tym miesiącu 60. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau, w ludziach starszych - świadkach II wojny światowej - odżywają smutne, dramatyczne sceny z życia w okupowanej Polsce.

W telewizji również mogliśmy zobaczyć w jak okrutny sposób mordowani byli więźniowie w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau. Tam m.in. okupant niemiecki realizował swój plan wyniszczenia narodu polskiego i wymazania tego kraju z mapy Europy.

Polak, nie tylko w obozie, ale na każdym skrawku polskiej ziemi, był traktowany nie jak człowiek, ale jak niepotrzebny śmieć, którego należy zmieść - usunąć jednym pociągnięciem cyngla karabinu czy pistoletu lub wsadzić do wagonów bydłychych i zawieźć do obozu zagłady. Dlatego, że był Polakiem.

Władzą, która decydowała o naszym być albo nie być, wydawała wyroki śmierci w każdej chwili, był w naszym mieście SS - Mann Schmitz, człowiek-olbrzym, bardzo wysoki, potężny, w czarnych butach z cholewkami, z pistoletem pod marynarką, która odstawała w tym miejscu. Człowiek ten był postrachem całego miasta. Chodził w dzień i w nocy po mieście, bardzo często pijany i wtedy wpadał do jakiegoś mieszkania, strzelał wokół na oślep niszcząc w jednej chwili cały dobytek ludzi, bo tak mu się podobało.

Chciałam właśnie opisać moje niezapomniane spotkanie z tym człowiekiem-olbrzymem, nie pierwsze i nie ostatnie, ale to przeżyłam bardzo mocno, ponieważ znalazłam się sama przed groźącym mi niebezpieczeństwem.

Przed wojną i w czasie wojny mieszkaliśmy w Jaworznie z rodzicami i dwiema starszymi siostrami. Poza miastem mieszkała moja najstarsza siostra mężatka i do niej wysłała mnie Mamusia, aby na sankach, bo drogi były zasypane śniegiem, zawieźć pewne rzeczy. Poszłam bardzo chętnie żeby zobaczyć się z siostrą. Tyle było do opowiadania o dramatach, jakie przeżywali nasi bliscy i sąsiedzi, oraz o groźącym naszym siostrą (16 i 19 lat) niebezpieczeństwie wywiezienia na roboty do Niemiec. Rodzice starali się usilnie o pracę dla nich w osiedlających się w naszym mieście rodzinach niemieckich. Nie zauważyliśmy kiedy zrobiło się późno i ciemno. Wyszłam w pośpiechu żeby zdążyć przed godziną policyjną, która zaczynała się o 21.00, ale nie zdążyłam, ponieważ im bliżej miasta to chodniki były czarne, bez śladu śniegu. Szłam więc z wielkim wysiłkiem, powoli ciągnąc sanki pod górkę. Kiedy znalazłam się w centrum miasta na głównej ulicy, uderzyła mnie przerażająca cisza, okna w domach szczelnie pozasuwane - godzina policyjna - a ja miałam do domu jeszcze 10-15 minut. Szłam dalej przestraszona, bo sanki ciągnione po czarnym bruku w tej ciszy były bardzo głośne. Kiedy znajdowałam się już dosyć blisko domu, cały czas na głównej ulicy miasta, usłyszałam nagle miarowe kroki wojskowe za mną. Z przerażeniem odwróciłam głowę i zobaczyłam olbrzyma ze swoim tłumaczem, który zawsze mu towarzyszył. Wiedziałam, że nie mogę uciekać, zaczęłam płakać i modlić się o uratowanie mnie od śmierci. Bałam się, że jest pijany i zaraz do mnie strzeli, ale jak widać, do tego nie doszło. Za chwilę, na skrzyżowaniu ulic, skręciłam w stronę domu i zeszałam z linii ewentualnego strzału. Wpadłam do bramy, rzuciłam sanki i wchodząc do mieszkania krzyczałam: *dlaczego Mamusia mnie wysłała, przecież on mógł mnie zastrzelić!*

Na tle takich i wielu innych tragicznych, dla moich bliskich i znajomych, wspomnień czuję od czasu zakończenia wojny wielką radość w sercu, że doczekałam i żyję w wolnej i niepodległej Polsce, mojej ukochanej Ojczyźnie. Bardzo często myślę o dramatycznych przeżyciach moich rodziców w czasie okupacji niemieckiej i cenię sobie jako wielki dar od Boga, że nie zagraża mi wysiedlenie - wyrzucenie z domu z małym tobołkiem

do obozu śmierci w Oświęcimiu, gdyż wielu innych mieszkańców miasta to spotkało, a ja byłam tego świadkiem. W nocy budziły nas krzyki wysiedleńców pędzonych pod straż Niemców, którzy poganiali i pilnowali, aby nikt nie uciekł. Byli to Żydzi i Polacy. Innym razem obserwowaliśmy jak jeździły samochody - karetki, zostawiające ślady krwi na drodze, bo przewoziły zwłoki zastrzelonych przed domami ludzi należących do konspiracji. Wszyscy zakopani zostali w jednym dole na cmentarzu.

Mając w pamięci niezatarte obrazy tych i wielu innych podobnych wydarzeń, modlę się przede wszystkim o pokój na świecie, aby nasze dzieci nie zaznały okrucieństwa wojny, nie były poniżane, katowane i mordowane przez obcego najeźdźcę. Brońmy wolności i niepodległości naszej Ojczyzny. Pamiętajmy o wszystkich bohaterach, którzy walczyli i życie oddali za każdy skrawek polskiej ziemi - ona do Polski należy. *„Ziemia obrzękła grobami, bruki podmyte krwią”.*

Po wzorze prawdziwych Polaków-patriotów nie musimy sięgać do czasów Mickiewicza, Kochanowskiego czy Piłsudskiego, bo znamy ich z najnowszych kart historii. Bohaterowie Powstania Warszawskiego, weterani walk Armii Krajowej, ale i młodzi chłopcy, odważni, którzy włączali się do walki o wyzwolenie z niewoli i ginęli pod gruzami walących się domów Warszawy.

Wielcy Polacy to także Kard. Stefan Wyszyński, ks. Jerzy Popiełuszko, którzy swoje zdrowie i życie oddali dla dobra, prawdy i sprawiedliwości narodu polskiego. Również niektórzy spod sztandaru „Solidarności” walczyli dla sprawy upadku komunizmu i odzyskania niezależności naszego narodu. W ostatnich dniach, w czasie uroczystości pogrzebowych, przypomniano nam o wielkim patriocie Janie Nowaku - Jeziorkańskim, *Kurierze z Warszawy*, który żył, pracował i służył do końca Polsce.

Niech prawda o dziejach narodu polskiego i bohaterstwie Polaków nie będzie fałszowana, przeinaczana aby Polacy znani z bohaterstwa, odwagi na całym świecie nie byli obwiniani za losy Żydów ginących w obozach koncentracyjnych i innych zbiorowych akcjach na terenie Polski, bo taki los zgotowały, Im i tysiącom Polaków i innym Europejczykom, nazistowskie Niemcy pod wodzą Hitlera. Musimy pamiętać o tym i bronić prawd historycznych, gdyż tylko wtedy możliwe jest współistnienie i porozumienie między narodami.

Lucja Chołuj

Odpust w Roku Eucharystii

W trwającym Roku Eucharystii będzie można uzyskać odpust zupełny. W Watykanie opublikowano stosowny dekret Penitencjarii Apostolskiej - podało Radio Watykańskie.

Przypomniano, że warunkami jego uzyskania jest sakramentalna spowiedź, Komunia św. i modlitwa w intencjach papieża.

Odpust zupełny mogą uzyskać wierni, którzy wezmą udział w nabożeństwie ku czci Najśw. Sakramentu a także duchowieństwo i zakonnicy odmawiający nieszpory i kompletę przed Chrystusem Eucharystycznym. Możliwość uzyskania odpustu zupełnego rozciągnięto na osoby chore, które nie mogą nawiedzić kościoła lub kaplicy. Warunkiem jest w tym przypadku duchowe pragnienie adoracji Najświętszego Sakramentu, odmówienie modlitwy „Ojciec Nasz”, wyznania wiary oraz pobożnego wezwania do Jezusa Eucharystycznego. Osoby, które nie mogą spełnić nawet tych warunków, mogą otrzymać odpust zupełny ofiarując Bogu swe cierpienia i troski. W dokumencie wezwano kapłanów, aby poinformowali wiernych o możliwości uzyskania odpustu zupełnego, by ofiarnie służyli w sakramencie pojednania oraz prowadzili w dniach dogodnych dla wiernych uroczyste modlitwy ku czci Jezusa Eucharystycznego.

Radio Watykańskie, 15.01.2005 r.

Gawęda z przyrodą w tle -

Przy kominku.

Usiedliśmy w ósemkę przy kominku.

Najpierw cała procedura przygotowań: małe i większe szczapy odpowiednio ułożone - oparte o siebie tak, aby nie dotykały bocznych szybek, potem wzniecenie ognia: drewniane szczyпки zapłonęły szybko, stopniowo zajmując płomieniem większe polana. Po chwili ogień trzaskał już wesóło, a ziąb długiego spaceru zaczął ustępować, przenikając w głąb ciała przyjazną energią.

Gorące napoje zrobiły swoje, lecz autentyczne ciepło przyniósł płomień. Zapach świerkowego drzewa rozchodził się wokół, przenikając włosy, skórę, ubranie. Spektakl ognia w kominku trwał.

Jakże dawno nie siedziałam przy kominku. Błogość, spokój i ciepło zniewalały. Rozmowa toczyła się, owszem, lecz docierała jak przez mgłę. Płomień skupiał na sobie całą uwagę: pierwszy duży ogień rozżarzył drewniane polana; wkrótce zaczęły pękać, strzelać snopami iskier w komin i poza płytę kominika.

Płomień, ogień, światło. Skaczące, pełzające leniwie, przemieszczające się z polana na polano. Napelniające ciepłem, spokojem ale i spopielające. W miarę upływu czasu.

Nieoczekiwanie miła chwila w zimowy wieczór. Spędzona z życzliwymi ludźmi i z płomieniem. Ileż w tobie płomieniu mocy, energii, ciepła i muzyki, twojej własnej, niepowtarzalnej muzyki - pomyślałam, kiedy myśli pobiegły w wierszowane wersy.

Ogień ma w sobie to
czego nie mają pozostałe żywyoty
zwłaszcza jeśli nie pozwolić
na wybuch płomiennej pychy
Wtenczas ogień, nawet mały płomyk
potrafi dać z siebie
wszystko co najlepsze
a za wzniecenie ognia
podziękuje jeszcze

I kiedy tak siedzisz i patrzysz
w pełzające światło
a złociste blaski
łagodzą ci rysy -
wyciągasz do ciepła dłonie
choć jeszcze wczoraj mówiłeś:
chandra, impas, koniec,
czarna dziura, kryzys

I myśl całkiem pogodna myśl
biegnie, leci w płomień

Myślisz więc i mówisz:
trwaj płomieniu długo
jaknajdłużej
i ogrzewaj me wygodne ciało.
Skoro już się trudzisz
rozgrzej także duszę,
wybacz - rozgrzać dłonie
stanowczo za mało.

Barbara Gór-

Dziecko „Skarb” samego Boga -

NIESZCZĘŚCIE BYĆ DZIECKIEM!

Panie, jakie to nieszczęście być dzieckiem!

Nikt cię nie słucha, nikt cię poważnie nie traktuje, wszyscy chcą cię czegoś uczyć, wszyscy chcą tobą rządzić.

Mówią tylko: "Kiedy będziesz duży..., jutro, kiedy urośniesz..., jutro".

Jutro, wszystko jutro!

Czy Ty stworzyłeś nas naprawdę dlatego, abyśmy czekali, aż będziemy mieć osiemnaście lat, aż nastanie jutro?

A co z tymi, którzy umrą zanim się to stanie?

Ty stworzyłeś nas na dzisiaj!

Uczyniłeś nas małymi, dlatego, że oni są duzi, i to oni będą nas jutro potrzebować.

Dzięki Ci, Panie, że uczyniłeś nas dziećmi! Nie opuszczaj więc ukochanych przez Ciebie istot.

Świat ma tylko nas, by mógł się poruszać do przodu: nas, **dzieci dzisiejszego dnia!**

Pino Pellegrino

Skarb rodziny

Są wartości bezcenne, nie dające się zastąpić. Jedną z nich jest rodzina. To z niej człowiek wyrasta. To ona wywiera na niego tak znaczny wpływ, że decyduje w wielkim stopniu o tym, kim w przyszłości będzie.

Rodzina. Tak bardzo ważna, tak cenna, tak potrzebna.

Jest niczym korzeń, od którego zależy wielkość i siła ukryte w drzewie. Może być nawet niewielki lecz jego znaczenie nie podlega dyskusji.

Podobnie jest z rodziną. To właśnie w niej człowiek rodzi się, żyje i dorasta. Szczęśliwa rodzina to jeden z najważniejszych kluczy decydujących o udanym życiu. Sam Chrystus stając się człowiekiem tworzył rodzinę. W domu Maryi i Józefa przeżył 30 lat swojego życia!

Pragniemy w kolejnych rozważaniach pochylić się nad tajemnicą rodziny. Tematyka tych artykułów obejmować będzie przede wszystkim to, co ją tworzy, co sprawia, że jest mocnym i zdrowym organizmem i co można zrobić wówczas, kiedy to zdrowie jest zagrożone. Nie będziemy uciekać także przed trudnymi pytaniami i problemami dotyczącymi rodziny.

Niech dobry Bóg pobłogosławi ten czas pochylania się nad tym jakże ważnym i aktualnym tematem.

Ks. Zbigniew

Różne modlitwy do Anioła Stróża:

Gorliwy obrońco i mój stróżu, przyjąwszy od Boga zadanie opieki nade mną tak jak matka nosi w ramionach swoje dziecko, oddalaj ode mnie okazje do grzechu i niebezpieczeństwo obrazy Boga.

Pomóż mi kroczyć zawsze ścieżkami dobra. Amen.



Z ANIOŁEM NA CO DZIĘĆ

ANIOŁ SPOKOJU

Grecy uważali spokój za coś świętego. *Ana paxis* - przerwa w codzienności, o spokoju i miejscu spoczynku. Spokój nie oznaczał dla Greków bezczynności lecz zajęcie bez trudu i czynnością twórczą.

Czas wolny od codziennych zajęć musi być powiązany ze spokojem. Nie da się wypocząć, jeżeli ciągle będziemy myśleć o różnych przykrych sprawach. Rozpamiętując swoje niepowodzenia, czy też przykre słowa, jakie padły podczas np. sprzeczki skazujemy się na wieczny niepokój. Najlepiej zostawić wszystko tak jak jest, dać sobie wytchnąć, powiedzieć sobie po prostu - dobrze jest jak jest. Przecież z każdej sytuacji można znaleźć wyjście.

Spokój nie jest formą tylko samego wypoczynku czy zupełnej bezczynności. Spokój musi być w nas samych. Musi z nas wypływać i udzielać się innym.

Żyjąc w wiecznym pośpiechu często udziela się nam jakiś wewnętrzny niepokój. Anioł Spokoju pragnie podarować nam właśnie wewnętrzny spokój.

Spokój można osiągnąć akceptując samego siebie, takim jakim się jest. Nieraz mówimy o tzw. „świętym spokoju”. Kojarzy się on z przemilczeniem czy też pójściem na kompromis. Bywa tak, że właśnie dla osiągnięcia spokoju po prostu decydujemy się na takie, a nie inne rozwiązanie.

Każdy potrzebuje spokoju wokół siebie a także spokoju wewnętrznego. Aby to osiągnąć najlepiej pogodzić się z samym sobą, polubić siebie.

Patrząc z dobrocią i spokojem zyskujemy o wiele więcej niż byśmy się spodziewali.

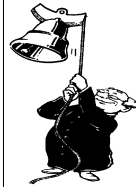
Anioł Spokoju pomoże nam pokonać kolejny odcinek naszej drogi, kiedy nasza dusza uspokoi się i będziemy po prostu sobą. Nie oszczędzając się i nie wpędzając w pośpiech, Anioł wprowadzi nas w wewnętrzny pokój i harmonię.

Grażyna Krysta

Lourdes - 11 lutego 1858: wspólna modlitwa

Wrz z siostrą i przyjaciółką Bernadeta wyszła z domu zebrać drewno na opał nad rzeką, w okolicach grotty, poniżej skały Massabielle. Musiała przejść przez rzekę, aby dogonić towarzyski. Tak opisała to, co się wtedy zdarzyło: «Kiedy zdjęłam pierwszy but usłyszałam hałas, jakby podmuch wiatru, wtedy odwróciłam głowę w kierunku łąki. Widziałam, że drzewa się nie poruszały, więc powróciłam do ściągania butów. Znowu usłyszałam ten sam hałas. Kiedy podniosłam głowę w stronę grotty, ujrzałam Panią ubraną na biało. Miała białą suknię, biały welon, w pasie błękitną szarfę i różę na każdym bucie – żółtą, w takim samym kolorze jak łańcuszek jej różańca. Trochę się wystraszyłam. Sądziłam, że to złudzenie. Przecierałam oczy. Jeszcze raz popatrzyłam i widziałam cały czas tę samą Panią. Wsunęłam rękę do kieszeni i znalazłam w niej mój różaniec. Zrobiłam znak krzyża. Lęk, jaki odczuwałam, zniknął. Uklękłam. Odmówiłam różaniec w obecności tej pięknej Pani. Zjawia przesuwająca różańcowe paciorki, ale nie poruszała wargami. Kiedy skończyłam różaniec - nagle zniknęła.»

Z życia parafii



• W niedzielę 30 stycznia składaliśmy ofiary na potrzeby Diecezji. Natomiast przy drzwiach członkowie Koła Przyjaciół Radia Maryja kwestowali na wsparcie rozgłośni RM i telewizji „Trwam”. Zebrane pieniądze zostały już wysłane do Torunia. Wszystkim, którzy wsparli to dzieło, w imieniu Koła serdeczne „Bóg zapłać”.

• W ostatni poniedziałek miesiąca spotkali się Seniorzy - na mszy św. o godz. 8.30 i później w salce przy kawie.

• We wtorek i piątek odbyły się katechezy Neokatechumnatu.

• W Święto Ofiarowania Pańskiego na wszystkich mszach św. księża święcili gromnice, natomiast na mszy św. o godz. 16.30 Ks. Proboszcz poświęcił świece dzieciom, które przygotowują się do I Komunii św.

• W czwartek odbyło się comiesięczne spotkanie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

• W sobotę księża odwiedzali chorych i słabych Parafian.



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (08. 02) o godz. 17.00**

KOCHANEJ MAMIE, TEŚCIOWEJ I BABCI

PANI ANIELI CIEŚLAR Z „WIELKICH DOMÓW”

Z OKAZJI 80 ROCZNICY URODZIN

**DUŻO ZDROWIA, POMYŚLNOŚCI I BŁOGOSŁAWIEŃSTWA
BOŻEGO ŻYCZA:**

CÓRKI I SYN Z RODZINAMI ORAZ PRAWNUCZKA KAROLINKA

„Ludzie, których kocha się z całego serca, nigdy się nie starzeją”.
(Ernst Penzoldt)

JUBILACI TYGODNIA

Jadwiga Mende
Jerzy Dubiel
Helena Zabiela
Wanda Mider
Zbigniew Jonszta
Joanna Kukła
Stefania Matloch
Józef Białecki
Anna Żmija
Jan Polok
Anna Mikołajczyk
Grzegorz Zowada



**Jubilatom życzymy wszelkich pomyślności,
dobrego zdrowia i obfitych łask Bożych i samych
radosnych i spokojnych chwil na dalsze życie.**

O EUCHARYSTII W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Obrzędy wstępne

Po wykonaniu znaku krzyża kapłan rozkłada ręce i uroczyście pozdrawia obecnych, przypominając, że Jezus, który umarł i zmartwychwstał, jest wśród nas.

K. Pan z wami.

Czasami kapłan pozdrawia nas innymi słowami:

K. Łaska wam i pokój od Tego, który jest i który był, i który przychodzi, niech będą z wami.

Może także przypomnieć nam o obecności Boga w Trójcy Świętej:

K. Miłość Boga Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi.

Na każde z tych wezwań odpowiadamy:

W. I z duchem Twoim.

Wiele razy we Mszy świętej słyszymy słowa: *Pan z wami*. One są kluczem do zrozumienia tego, co dzieje się podczas Eucharystii. Jezus jest z nami, ze swoimi uczniami, ze swoim Kościołem. Tak jak powiedział: „Oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. (Mt 28,20) Tak się dzieje. W każdej Mszy świętej.

Dziwimy się, że jest z nami mimo naszych słabości. Zwyczajni, prości, grzeszni ludzie, jesteśmy tymi, którzy niosą Chrystusa przez wieki. On niewidzialny, zmartwychwstał. Ten, który jest u Ojca, ale na ziemi przybiera sobie ciało. Uobecnia się w Kościele. Ucieleśnia się, gdy Kościół gromadzi się na Eucharystię. Tu jest obecny, to do nas przemawia, tu wśród nas na nowo składa ofiarę z siebie. Za zbawienie całego świata. Tu jest Bogiem z nami. Tu jest naszym, moim zbawieniem.

Msza św. jest to zgromadzenie ludu Bożego ożywione obecnością, mocą, światłem i łaską Chrystusa. On nas zwołuje, zaprasza. On pragnie objawić się przez nas, przez naszą miłość. Chrystus potrzebuje naszego człowieczeństwa, by w nas i przez nas dotrzeć do wszystkich ludzi. Chce naszym sercem kochać, naszymi dłońmi pomagać, naszym życiem żyć. Eucharystia Mu to umożliwia. Ku temu zmierza plan Boga. Oto wielka tajemnica. Nie ma innej. Kiedy się schodzimy na Eucharystię, to jest wśród nas Jezus Chrystus Zmartwychwstały. My Go zasłaniamy, bo jesteśmy tymi, w których On niewidzialnie przebywa, a jednocześnie objawiamy Go sobą przez miłość braterską. Przez nią, tak jak przez chleb eucharystyczny i wino konsekrowane, On może uobecniać się w świecie. Tyle i tak mało można dostrzec gołym okiem. I nagle słowo: *Pan z wami*. Radość obecności. Radość wiary. Napisy w kościołach przypominają czasem: Pan blisko jest. I milkniemy, przejęci bliskością tabernakulum. A On jest jeszcze bliżej. Czyni tabernakulum z naszego serca. „Czyż nie wiecie o samych sobie, że Jezus Chrystus jest w was?” (2 Kor 13,5).

s. M. A.

Dlaczego popiół?

Prochem jesteś i w proch się obrócisz

Jak co roku w Środę Popielcową (9 lutego) udamy się do kościołów na rozpoczęcie Wielkiego Postu. Posłusznie pochylimy głowę w nadziei, że ksiądz ulituje się nad nami i nie nasypie zbyt dużo popiołu. Ale dlaczego popiół? Przecież można by było inaczej zacząć ten czas. Jaki sens ma posypywanie popiołem? I co w ogóle oznacza popiół w Kościele?

Już od najdawniejszych czasów popiół miał znaczenie symboliczne, a nawet magiczne. Posypywanie głowy popiołem, podrzucanie ziemi w górę albo tarzanie się po ziemi było wyrazem żałoby, bólu i żalu. Trwoga przed zmarłym skłaniała pierwotnych ludzi do posypywania się popiołem z ofiar złożonych za zmarłego. Inne ludy, które nie odczuwały lęku przed zmarłymi znały zwyczaj wszczeplania sobie popiołu ze spalonych zwłok, aby w ten sposób przejąć dobre cechy zmarłego.

Oczywiście takie poglądy są obce współczesnemu człowiekowi, poniekąd nawet niezrozumiałe. Jednak i nam popiół, jako pozostałość po spalonej materii, przypomina, że wszystko, co ziemskie, w tym również materialna część naszej natury, tak jak została utworzona z prochu i gliny ziemi, znów obróci się w ziemię.

Materialny rozpad ludzkiego ciała jest jednak skutkiem grzechu, ponieważ Stwórca stworzył człowieka w cielesnej nieśmiertelności - przeto ten, kto pozwoli na swym czole nakreślić krzyż z popiołu, zaręcza, że wraz z pokutującym Kościołem chce „zmienić sposób swego dotychczasowego myślenia”. Stare myślenie przeminęło i powstało nowe, czyste i nieskalane. Czyli przez pokutę i żal człowiek pragnie powrócić do Boga, chce oczyścić w ogniu Bożej miłości swą nieśmiertelną duszę. Dlatego popiół jest także symbolem oczyszczenia. Ogień spalając oczyszcza i pozostaje wówczas to, co jest już niezniszczalne i ostateczne.

Tak więc Wielki Post z posypaniem głowy popiołem skłania do tego, abyśmy oczyścili nasze życie z przywiązania do grzechu i przypomnieli sobie ostateczny cel naszego wędrowania, którym jest nieprzemijalne bycie z Bogiem.

I tak popiół jest dla pokutującego człowieka czymś ostatecznym - śmiercią i przemianami, a jednocześnie jest czymś pierwszym - pierwszym stopniem wiodącym jego kroki, poprzez oczyszczenie, do nieprzemijalności.

Stąd popiół w Kościele nie ma nic wspólnego ze sztucznie wywołanym poczuciem strachu i ciężącego na nas wrażenia bezsensowności, nie ma nic wspólnego z magią i czarami. Jest po prostu symbolem, który powinien skierować myśli na podstawowe prawdy naszego ziemskiego, przemijającego życia.

Kiedy więc usłyszymy słowa, że *prochem jesteś i w proch się obrócisz* pomyślimy, czy nie warto pokusić się o trud nawrócenia, by zachować w sobie to, co jest niezniszczalne, a więc życie wieczne, do którego zostaliśmy powołani dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, naszego Odkupiciela?

ks. Jacek Bąk, Opiekun nr 47, edycja internetowa

myśl na dziś: Bóg czeka cierpliwie, abym wreszcie zgodziła się Go kochać.

Simone Weil

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.